NASZ GDAŃSK

Nasz GDAŃSK

Miesięcznik Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” wyróżnione medalem „PRO MEMORIA”

Nr 10 (111) październik 2010

ISSN 1642-7610

Czekamy na prom na Motławie

Brzoza na Westerplatte – spotkanie pokoleń

Domowa elektrownia

www.nasz.gdansk.pl
biuro@nasz.gdansk.pl

17 września 2010 r. z okazji Dnia Sybiraka w 71. rocznicę napaści sowieckiej na Polskę członkowie Związku Sybiraków Oddział Gdański oraz Rodziny Katyńskie spotkali się na Cmentarzu Łostowickim przy pomniku „Golgoty Wschodu”

Fot. Maciej Kostun FotoQferek Gdański

Kamienica Gotyk
Nocleg w Sercu Starego Gdańska

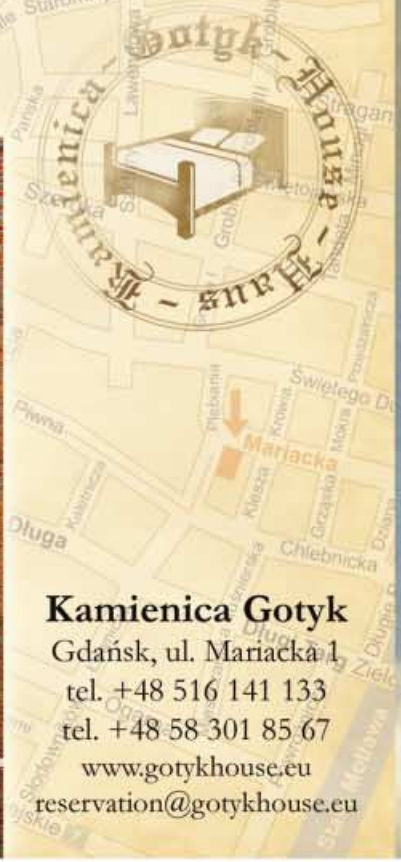

Kamienica Gotyk
Gdańsk, ul. Mariacka 1
tel. +48 516 141 133
tel. +48 58 301 85 67
www.gotykhouse.eu
reservation@gotykhouse.eu

Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.
usuwanie AZBESTU!
docieplenia
dachy
RECON
80-408 Gdańsk, ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel./fax 58 344-15-15, tel. kom. 504 095 600
recon@recon.pl, www.recon.pl

Dzieło Macieja Płażyńskiego kontynuuje Jego syn – Jakub

W oczekiwaniu na nową ustawę repatriacyjną

Maciej Płażyński, były wojewoda gdański, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" planował na 12 września 2010 roku złożenie w Sejmie RP obywatelskiego projektu nowej ustawy repatriacyjnej.

Tragiczna śmierć w katastrofie pod Smoleńskiej uniemożliwiła Mu realizację przedsięwzięcia. Schedę po ojcu przejął jego syn Jakub Płażyński. Już na pogrzebie Ojca Jakub złożył publiczną deklarację, że uczyni wszystko, aby zamierzenia zrealizować. Chodzi o stworzenie lepszych warunków powrotu do Ojczyzny tym Polakom przesiedlonym do Kazachstanu i innych miejscowości na Wschodzie, którzy o tym wciąż marzą. Na powrót oczekuje dziś blisko 2500 tys. osób żyjących w 1600 rodzinach. Poprzednia ustawa zbyt wiele obowiązków kieruje na samorządy lokalne, nie mogące udźwignąć tak dużych wydatków. Chodzi o objęcie naszych Rodaków powracających ze Wschodu większą opieką państwa. Jakub Płażyński, który stanął na czele społecznego komitetu „Powrót do Ojczyzny", zbierał podpisy pod projektem ustawy. Listy wyłożone były między innymi w Bazylice Mariackiej w Gdańsku.

K.K.

Na zdjęciu Jakub Płażyński
Fot. Maciej Kostun

* * *

(…) – Wysiedliśmy w Archangielsku. Sowieci krzyczeli „Wychadi! wychadi!" Wsadzili nas do baraków w obozie. Prycze – jak w pociągu. Ludzie zaczęli płakać: „Boże mój kochany, w strasznych wagonach jechaliśmy, tak samo tu mamy". Sowieci nas uprzedzili: „Udirat attuda nikak, ujdziesz, padochniesz kak sabaka. Zdzieś wasza rodina, rabotajtie". Zimno potwornie, ponad 40 st. C. W baraku piecyk stał na środku. Kto, co miał, wrzucał do ognia, można było się ogrzać. Oznajmili, że jak rozlegnie się gong będzie wydawany posiłek. Nic nie warte to jedzenie było, zaczęły się choroby. Rozstroje, bóle żołądka. Zaczęli ludzie umierać. Nieboszczyków zawijało się w prześcieradła i chowało, jak się dało. Czasem udało się wykopać grób, ale przeważnie ciała zagrzebywało się głęboko w śniegu (…)

Fragment tekstu Katarzyny Korczak „Paweł Lach – Sybirak z Wrzeszcza", więcej na Portalu Wrzeszcz http://www.wrzeszcz.info.pl/page.php?id=584

ZIELONY RYNEK Sp. z o.o.

TARGOWISKO GDAŃSK - PRZYMORZE

U NAS JARMARK cały rok ...

Centrum Szkółkarskie „Justyna”

Inż. JUSTYNA KALETA
80-018 Gdańsk Lipce
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
tel. 0 (prefix) 58 309 46 41
tel./fax 0 (prefix) 58 306 65 10
tel. kom. 0 602 345 612
e-mail:biuro@ogrodyjustyny.pl
www.ogrodyjustyny.pl

OFERTA:

CENTRUM OGRODNICZE:

– szeroki asortyment artykułów ogrodniczych
– drzewka, krzewy ozdobne i owocowe
– donice, narzędzia, nawozy i podłoża do roślin

KWIACIARNIA:

– aranżacje kwiatowe i wystroje imprez okolicznościowych
– bukiety, stroiki, wieńce i wiązanki okolicznościowe

ZAKŁADANIE OGRODÓW

GILDIA

CENTRUM HANDLOWE

OTWARTE

PON-PT 10^{30} - 18^{30}

SOB 10^{00} - 15^{00}

Zapraszamy handlowców
Ostatnie boksy
do wynajęcia !!!

Tel.: 058 301-39-55
058 305-86-95

BARDZO NISKIE CENY!

Zapraszamy

300 STOISK HANDLOWYCH W JEDNYM MIEJSCU

Gdańsk Targ Sienny 7 www.gildia.com.pl

Parking bezpłatny w każdą sobotę!

GDAŃSKA HALA TARGOWA KUPCÓW DOMINIKAŃSKICH

KD

U NAS KUPISZ TANIO • SZYBKO • WYGODNIE

Tanio i skutecznie połączyć oba brzegi Motławy

Dlaczego nie prom?

Na temat kładki z Zamczyska (nie „Starego Miasta” jak ciągle czytamy) na Ołowiankę zadrukowano już tony papieru. Wielokrotnie wykazywano bezsensowność wydawania wielkich pieniędzy na tę koncepcję, podczas gdy regularnie pływający prom połączy oba brzegi Motławy o wiele taniej i co najmniej tak samo skutecznie.

Mimo to zwolennicy sprzecznego z ideą rozwoju dróg wodnych mostu dla pieszych przez Motławę trwają w uporze.

Przerwać mnożenie absurdów

Co pewien czas media donoszą o coraz to nowej wersji, a każda z nich (przepraszam, ale ktoś musi to powiedzieć) jest bardziej absurdalna. Najnowsza zmusza tych, którzy będą chcieli po niej przejść, do pokonania z każdej strony, w górę i w dół, 150 stopni schodów! W praktyce wyklucza to również użycie roweru. Jak tak dalej pójdzie, pojawią się w sercu Gdańska wieże z szybkobieżnymi windami, albo długie na kilkadziesiąt metrów pochylnie z ruchomymi chodnikami. Aby przerwać to mnożenie absurdów, zadaję proste pytanie, ciągle to samo, na które nikt z drugiej strony nawet nie próbuje odpowiedzieć: **dlaczego nie prom?** Kursują w wielu miastach Europy jednostki z nowoczesnymi silnikami, spalające niewiele paliwa, ładne, ekonomiczne i niedrogie – od kilkunastu do kilkudziesięciu razy tańsze niż ta nieszczęsna kładka (ceny można znaleźć w internecie). W takim np. Amsterdamie na ponad 200 tzw. łodzi kanałowych 28 ma napęd elektryczny, 11 gazowy, a jedna, najnowsza – superekologiczny silnik wodorowy! Dlaczego nie kupić, czy nie wziąć w leasing jednej lub kilku z nich? Pojazd tego rodzaju może pływać tam i z powrotem w razie potrzeby nawet pięć razy na godzinę, co całkowicie rozwiąże problem komunikacji między brzegami – pieszej i rowerowej.

Łodzie amsterdamskie, zgrabne, ekonomiczne i niedrogie – dlaczego nie u nas?

Przeprawa wodą – wielka atrakcja

Ważne jest tylko, żeby kursował regularnie od rana do wieczora, nie tak jak stateczek spod Żurawia, który pływa tylko w godzinach otwarcia Muzeum. Tę samą funkcję, ale w większych odstępach czasu będą spełniały planowane tramwaje wodne. Nikt, powtarzam: nikt dotąd nie wykazał,

Nasz GDAŃSK

Wydawca: **Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”**
80-826 Gdańsk, ul. Ogarna 64/65, tel. 58 320-24-07
www.nasz.gdansk.pl

Prezes: prof. **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezesi: **Waldemar Kowalski, Zbigniew Socha**
Skarbnik: **Anna Kuziemska**
Sekretarz: **Barbara Balsiewicz**
Dyrektor Biura: **Rufin Godlewski**
Członkowie Zarządu: **Kazimierz Gryszpanowicz, Bogdan Sedler**

Stały dyżur: wtorek 17–18

Redaktor Naczelny: prof. **Andrzej Januszajtis**
Redaktor wydania: **Katarzyna Korczak**
Redaktor programowy: **Jaroslaw Balcewicz**
Redaktor wydania internetowego: **Barbara Jankowska**
Sekretarz redakcji: **Mieczysław Wasiewicz**
Dystrybutor miesięcznika: **Dariusz Wróblewski**
Członek Zespołu Redakcyjnego: **Roman Nadolny**

Poglądy i artykuły autorów zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny

Patronat internetowy: **IMA Internet Service Provider**
Skład i druk:**Wydawnictwo Gdańskie Sp. z o.o.**
tel./fax 58 301-61-42, e-mail: wgdanskie@logonet.pl

W NUMERZE:

Tanio i skutecznie połączyć oba brzegi Motławy 3
Brzoza na Westerplatte 4
Pomnik Tatara RP stanie w parku na Oruni 5
Instytut Maszyn Przepływowych pracuje nad minielektrownią 7
Emocja i skarby nazewnictwa 8
„Duszek” – ostoja artystów – musi żyć 10
Kwiaty i Gdańsk – moja miłość.
Rozmowa z inż. Justyną Kaletą 11
IMP PAN stawia na innowacje w energetyce i budownictwie 12
Przysięga podchorążych w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni 13

w czym prom ma być gorszy od kładki. Może pływać o każdej porze dnia i roku (ten spod Żurawia kursował tej zimy nawet, gdy lód obok był tak gruby, że utrzymywał człowieka!), a przeprawa wodą stanowi wielką atrakcję. Inny prom, zdolny do przewożenia samochodów, powinien pływać w przedłużeniu ulicy Wałowej, której ostatni odcinek, przez długie lata zamknięty, można znowu otworzyć. Ułatwiłoby to dojazd do całej dzielnicy za Motławą, także do Filharmonii (od tyłu, przez mostek na kanale Stępkarskim), a przy okazji choć trochę odciążyło korkujące się Podwale Przedmiejskie. Przeciwko kładce przemawia przede wszystkim jej koszt. Zrealizowana, stanie się trwałym pomnikiem działania na efekt i – powiedzmy sobie szczerze – nie najmądrzejszego gospodarowania pieniędzmi.

A zatem: Dlaczego upierać się przy kładce – kosztownej, utrudniającej ruch na wodzie i przekreślającej piękno Starego Portu? **Dlaczego nie prom?**

ANDRZEJ JANUSZAJTIS

P.S. Jak wieść niesie, zespół specjalistów analizuje obie koncepcje: kładki i promu. Miejmy nadzieję, że zwycięży racjonalne myślenie i chłodny rachunek ekonomiczny.

Kpr. Eugeniusz Grabowski opowiedział, że 1 września 1939 roku nad działem stała brzoza, którą w połowie ściął pocisk niemiecki. Z inicjatywy Sławomira Ruta, przewodnika koła PTTK w Gdańsku w miejscu, w którym stało działo, posadzono nowe drzewko

Brzoza na Westerplatte

1 września 2010 r. minęła 71. rocznica napaści niemieckiej na Polskę. II wojna światowa zaczęła się na Westerplatte pomimo że w tym samym czasie w wielu innych miejscach toczyły się walki. Westerplatte przez siedem dni broniło 205 żołnierzy pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego.

Polska posiadała uzbrojenie w postaci: jednej armaty kaliber 75 (Polacy zdobyli ich sporo na bolszewikach w 1929 r.), 4 moździerze 81 mm, 2 działka p.p. 37 mm, ponad 45 karabinów maszynowych i 160 karabinów ręcznych.

Powtórka z historii

Obiektami obronnymi na Westerplatte były: koszary zbudowane w 1936 roku z zastosowaniem żelbetonu, 5 warowni oraz kilka placówek – bunkrów w ziemi przykrytych belkami i ziemia, uzbrojonych w broń maszynową.

Wróćmy do głównego tematu tekstu, otóż chodzi tu o armatę kalibru 75 mm, która była na uzbrojeniu. Działo to przywieziono na Westerplatte w częściach, dopiero na miejscu zmontował puszkarz z Marynarki Wojennej. Działo to było koszulkowane z 76 mmm na kaliber 75 mm, długość armaty wynosiła 4 m, szerokość – 2 m, a ważyło 1150 k. Dowódcą załogi działa był kapral Eugeniusz Grabowski, absolwent Szkoły Podoficerów w Toruniu. W skład załogi wchodzili: kpr. Wincenty Kłys, strz. Czesław Dzierzgowski, strz. Czesław Filipkowski, strz. Władysław Jakubiak, strz. Józef Spiżarny. Do działa tego było przygotowane 300 granatów o wadze 7 kg z zapalnikami.

Pod koniec lipca kpr. Grabowski ze swymi ludźmi przybywa do Gdyni z Białegostoku, tu spotyka się z kpt. Dąbrowskim i po dwóch tygodniach przybywa na Westerplatte. Otrzymuje zadanie usytuowania działa do obrony. Przygotowuje pole ostrzału przez usuniecie drzew i gałęzi, kopią bunkier dla działa i dla załogi, pracują tylko w nocy, aby Niemcy nie widzieli przygotowań. Plan Grabowskiego Sucharski zatwierdził bez uwag. Na 1 września baza była gotowa, ale próby nie można było zrobić, żeby nie zdradzać się przed Niemcami.

Każdy z przewodników symbolicznie dołożył po łopacie ziemi pod posadzoną brzozę

28 skutecznych strzałów z działa

Mamy 1 września, godz. 4.45, pancernik zaczyna wojnę, ale działo stoi o 300 m dalej w szopie, po miękkim terenie leśnym trzeba je wprowadzić na stanowisko bojowe pod ostrzałem przeciwnika. W Nowym Porcie i na latarni morskiej są niemieckie stanowiska karabinów maszynowych. Na latarni morskiej jest K.M., pada rozkaz: cel 400 na latarnię morską, ale cel chybiony to nic strasznego, działo musi się osadzić. Drugi strzał – w samo gniazdo K.M. na latarni i tak po kolei kilkanaście stanowisk K.M. jest likwidowanych w Nowym Porcie.

Około godziny 8 pancernik namierzył stanowisko bojowe armaty, padają strzały, działo trafione, koło rozbite, przyrządy celownicze uszkodzone. Działo oddało 28 strzałów skutecznych, załoga została przeniesiona na inne stanowisko bojowe. Są to relacje kpr. Eugeniusza Grabowskiego, który stwierdził, że nad działem stała brzoza, którą w połowie ściął pocisk niemiecki. Reszta tej brzozy została usunięta w ostatnich latach. Stanowisko bojowe działa było obok obecnego kopca na Westerplatte po prawej stronie naprzeciw 7 zniczy.

W związku z tą historią, z inicjatywy kolegi Sławomira Ruta, przewodnika koła PTTK w Gdańsku, podjęto działania zmierzające do posadzenia w miejscu, w którym było działo Eugeniusza Grabowskiego, nowego drzewka, też brzozy – żywego pomnika. W przygotowaniu miejsca pod drzewko pomogli: pracownicy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i Zarządu Dróg i Zieleni oraz kol. Stanisław Sikora, prezes Koła PTTK, obecnie radny Rady Miasta Gdańska. Dobrze by było aby następne pokolenia sadziły tam nowe brzózki a stare usuwały tak, jak, jak dzieje się w życiu ludzkim – stare pokolenia odchodzą, nowe zajmują ich miejsce.

Żywy pomnik

Cały ten akt odbył się 1 września 2010 r. o godz. 17. Kol. Wojciech Charkin, członek zarządu PTTK bardzo plastycznie opisał to miejsce bojowe. Wszyscy przewodnicy wyrecytowali zwrotkę wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego:

„Kiedy się wypełniły dni
I przyszło zginąć latem
Prosto do nieba czwórkami szli
Żołnierza z Westerplatte”.

Każdy z przewodników symbolicznie dołożył po łopacie ziemi pod posadzoną brzozę, pierwsza była seniorka Koła PTTK Krystyna Stankiewicz, a szarfę z drzewka rozwiązała młodziutka córeczka przewodniczki. Po zakończeniu ceremonii wszyscy udaliśmy się na cmentarz Żołnierzy Westerplatte aby zapalić znicze i minutą ciszy uczcić pamięć bohaterskich obrońców Polskiej Ziemi.

Warto przypomnieć, że w maju 1945 roku powstał Związek Obrońców Westerplatte na czele z kpt. Dąbrowskim i zrodził się pomysł budowy nagrobka i pomnika na Westerplatte. W związku z tym usunięto krzyż z nagrobka, a w to miejsce postawiono czołg radziecki. Krzyż robotnicy mieli wywieźć na wysypisko śmieci, ale zawieźli go na cmentarz w Nowym Porcie. Po powstaniu NSZZ „Solidarność” w Zarządzie Portu Gdańsk staraniem działaczy krzyż wrócił na miejsce obok czołgu, a w 1989 roku przebudowano cały cmentarz i każdy żołnierz ma swój krzyż i nazwisko. Czołg usunięto bo przecież Westerplatczycy nie mieli nic wspólnego z czołgami. Na cmentarzu od 1971 roku spoczywa też urna z prochami mjr. Henryka Sucharskiego, który zmarł we Włoszech 30 sierpnia 1946 roku.

Tadeusz Młynik

Jerzy Szahuniewicz – prezes Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP im. Mirzy Kryczyńskiego w Gdańsku przywraca pamięć o związkach Polaków i Tatarów

Pomnik Tatara RP stanie w parku na Oruni

Na kartach dziejów polsko-tatarskich są m.in. zmagania z Zakonem Krzyżackim. W tym roku obchodziliśmy piękną 600-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem w 1410 r. Niewielu pewnie pamięta, że u boku polsko-litewskich wojsk nie zabrakło Tatarów. Dowodził nimi Chan Dżelal Ed Din.

Krwi tatarskiej nie zabrakło również w innych trudnych dla Polski momentach.

Walczyli i ginęli w szeregach polskich wojsk

Poświęcali życie w czasie Potopu Szwedzkiego, uczestniczyli w licznych wojnach z Moskwą, czy też w trakcie Odsieczy Wiedeńskiej. Związani z Polską Tatarzy nie opuścili nas także we wrześniu 1939 r. Byli wśród zamordowanych w Katyniu. W szeregach polskich wojsk bili się na wszystkich frontach minionej wojny. Walczyli i ginęli m.in. pod Tobrukiem i pod Monte Cassino. Jak podkreślają znawcy tematu, niezależnie od wyznawanej religii Tatar był zawsze gotów do śmierci za jego ukochaną Ojczyznę – Polskę.

Wieki wspólnych dziejów sprawiły, że wielu Tatarów osiedliło się na stałe na ziemiach polskich. Szczególnie dużo było ich na Kresach Wschodnich międzywojennej Rzeczypospolitej. Zgodne sąsiedztwo przerwała II Wojna Światowa. Dwa systemy totalitarne faszyzmu i stalinizmu z równą nienawiścią potraktowały na okupowanych ziemiach Polaków i Tatarów. Wielu nie powróciło z syberyjskich zsyłek, wielu innych rozstrzelano, bądź zakatowano w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Jerzy Szhuniewicz w narodowym stroju tatarskim w miejscu, gdzie niedługo stanie Pomnik Tatara RP

Bogactwo naszej wspólnej historii jest tak duże, że nie sposób przytoczyć je tutaj w całości. Jest jednak warte przywracania należnej jej pamięci i temu też od lat poświęca się w swych działaniach Jerzy Szahuniewicz – prezes Narodowego Centrum Kultury Tatarów RP im. Mirzy Kryczyńskiego w Gdańsku.

Gdański Chan z książęcego rodu

Jerzy Dzirdzis Szahuniewicz należy do niezwykłych postaci. W kontaktach z nim czuje się, że płynie w nim szlachetna krew. Wrażenia nie są złudne w jego przypadku. Z dumą podkreśla, że jest potomkiem słynnego Chana Timur Lenka, jednego z największych i najgroźniejszych wojowników, który na początku XV w. pokonał Złotą Ordę, a stolicę swojej władzy ustanowił w Samarkandzie.

Pytany o bliższe szczegóły J. Szahuniewicz chętnie sięga po księgi i doku-

Fontanna Łez w Bakczysaraju na Krymie

menty rodowe. Wywodzi się z książęcego rodu (Mirzów – Dzeraiłów z Kercza na Krymie) Szahuniewiczów (herbów Aksak i Trzaska). Jego korzenie powiązań z Polską sięgają początków XV w. Wśród bogatych w ziemie i majątek przodków znajduje się wielu oficerów i dowódców wojskowych zasłużonych dla Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi.

Jak podkreśla posiadany przez niego dziedziczny tytuł Chana (Mirzy) zobowiązuje. Wśród wielu wymogów wymienia bycie człowiekiem honoru, prawym i prawdomównym, a przede wszystkim stawiającym sobie szczytne cele i posiadającym upór w dążeniu do ich realizacji. Takim też jest dla otoczenia. Szybko wzbudza sympatię, a szacunek dla jego osoby sięga daleko, bo aż na Krym. W trakcie swej ostatniej wrześniowej wizyty na Krymie z najwyższymi honorami przyjmowali go

Matka Jerzego – Danuta (1959 r.), to od niej między innymi uczył się szacunku i miłości do Ojczyzny

dostojnicy władz krymskich. W dowód uznania szczególnie go wyróżniono przekazując na własność 600 m kw. ziemi. Dało mu to wiele radości, bo jak sam zauważył: „Chan bez ziemi, to nie Chan". Dodać jeszcze wypada, że otrzymał również prawo wyboru miasta na Krymie, w którym chciałby ziemię posiadać.

Ojczyzna w Polsce. Marzenia o jedności Tatarów

Za swoją Ojczyznę uznaje Polskę. Jak podkreśla wychował się w patriotycznej rodzinie, w której zawsze była wielka miłość i oddanie dla sprawy niepodległości Polski. Z nostalgią wspomina dzieciństwo, polskie pieśni patriotyczne i szacunek dla polskiego hymnu narodowego: „przy nim, już jako dziecko zawsze musiałem stać na baczność, to najpiękniejszy hymn na świecie".

Pytany o problemy mniejszości narodowych w Polsce odpowiada: „Żyjemy w kraju dość trudnym politycznie i religijnie. O ile nie spotykamy się z objawami dyskryminacji religijnej, to zdarzają się objawy dyskryminacji narodowej. Przyczynę widzę w niewiedzy, w nieznajomości naszej wspólnej historii. Musi minąć jeszcze trochę czasu, by zniwelować skutki komunizmu, którego jednym z celów było poróżnianie narodów".

Sercem czuje się Polakiem. Jest dumny ze swojej rodziny. Jego żona Janina jest Polką, a dorosłe już dzieci Patrycja i Łukasz urodziły się w Gdańsku. W jego duszy zostało jednak miejsce na marzenia Tatara. Zdaje sobie sprawę z małej ich realności, a jednak gdzieś w głębi siebie wierzy, że może kiedyś uda się zjednoczyć podzielonych politycznie Tatarów, a na Krymie powstanie wolne i niezależne państwo dla narodu tatarskiego.

Ofiarom ich życia, łzom żon i matek należny jest szacunek

Wspólne dzieje polsko-tatarskie są doskonale znane J. Szahuniewiczowi: „Nadszedł czas, by oddać hołd Naszej Ojczyźnie – Polsce i zarazem otrzymać od niej podziękowanie za nasze jej oddanie. Tatarzy od wieków walczyli i ginęli za Ojczyznę, za Polskę. Ich waleczność jest w ich krwi, bez względu pod czyim sztandarem, u boku polskiego żołnierza zawsze walczyli do końca. Ofiarom ich życia, łzom ich żon i matek, należny jest szacunek. Moją misją jest dać Tatarom miejsce i pomnik, gdzie w dniach ich świąt będą mogli złożyć wieniec, czy kwiaty. Taki pomnik musi zostać odsłonięty w Gdańsku. To miasto dla mnie było przez wieki, a i obecnie jest nie ujarzmione. Jest symbolem tego, co tkwi w duszy Tatara".

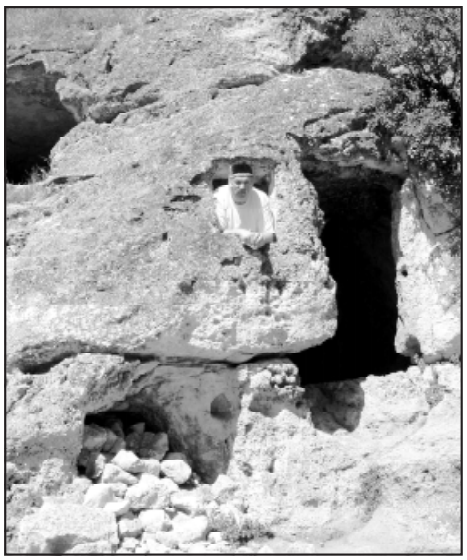

W skalnym mieście Czufut-Kale (2 km od Bakczysaraju)

15 listopada 2010 roku, w przepięknym parku w Gdańsku Oruni, zostanie uroczyście odsłonięty Pomnik Tatara RP. Monument będzie przedstawiał tatarskiego ułana na koniu w naturalnej wielkości. Tatara jednego z wielu, jacy stanęli do walki w szeregach Legionów Brygadiera (późniejszego Marszałka) Józefa Piłsudskiego. Warto wspomnieć, że choć byli w różnych oddziałach, to 1 Szwadron 13. Pułku Ułanów w całości składał się z Tatarów. Chwalebnym pozostaje też dla Tatarów zaufanie, jakim darzył ich Józef Piłsudski. Ceniąc tatarską wierność i oddanie spośród nich wybrał swoją ochronę.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika zapowiedziało przybycie wielu znamienitych gości, w tym z władz państwowych z kraju i z zagranicy. Jako Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk" możemy być dumni, że w gronie wybitnych postaci Komitetu Honorowego znalazł się nasz prezes doc. dr inż. Andrzej Januszajtis.

Waldemar Kowalski
Fot. ze zb. Jerzego Dzirdzisa Szahuniewicza

W uznaniu zasług w czerwcu br. J. Szahuniewicz został wyróżniony medalem „Pro Memoria"

modelowe kompleksy agroenergetyczne

Instytut Maszyn Przepływowych PAN pracuje nad minielektrownią

Domowa elektrownia

Robi się chłodniej, zbliża się sezon grzewczy, więc Jan Kowalski idzie do kotłowni stojącej obok jego domu. Sprawdza, czy urządzenia są sprawne, uśmiechając się na myśl, że znowu będzie zarabiał na sprzedaży prądu. Nie jest tego bardzo dużo, ale jego maleńka elektrownia o mocy 2 kW daje mu stały, dodatkowy dochód.

Wzrok pana Kowalskiego przesuwa się po elementach instalacji.

Ciepło w domu i prąd na sprzedaż? Wkrótce będzie to możliwe

Najwięcej miejsca w jego domowej elektrowni zajmuje kocioł na zrębki. Tuż obok stoi wymiennik ciepła, kształtem i wielkością przypominający skrzynkę na listy. Dalej lśni najmniejsza na świecie turbina parowa – zaprojektowana i wykonana w Gdańsku. Do niej podłączony jest generator prądu elektrycznego – źródło radości pana Kowalskiego. Kiedy zaczyna się sezon grzewczy, jego maleńka elektrownia przy okazji ogrzewania domu produkuje prąd elektryczny. Od początków października do końca kwietnia pan Kowalski zarabia kilkaset złotych miesięcznie na sprzedaży prądu z drewna.

Powyższy tekst jest na razie wizją, ale wizją, która ma szansę zrealizować się w nieodległej przyszłości.

Odnawialne źródła energii – dostępne dla wszystkich

Pomysł przydomowej elektrowni zrodził się kilka lat temu. Jej autorowi, prof. Jarosławowi Mikielewiczowi, udało się zarazić entuzjazmem swoich kolegów z Instytutu Maszyn Przepływowych PAN w Gdańsku, a decydentów przekonać do sfinansowania badań. Ten i inne pomysły związane z wykorzystaniem energii odnawialnych realizowane są w ramach projektu *Modelowe kompleksy agroenergetyczne jako przykład kogeneracji rozproszonej opartej na lokalnych i odnawialnych źródłach energii*. Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Zasadniczym celem tego projektu jest opracowanie nowych technologii wytwarzania paliw i produkcji prądu elektrycznego ze źródeł odnawialnych takich jak:

Kocioł z olejowym czynnikiem chłodzącym wraz z wirnikiem mikroturbiny o średnicy 110 mm. Wersje doświadczalne w laboratorium IMP PAN w Gdańsku

biomasa, wiatr, słońce i woda. W przeciwieństwie do paliw konwencjonalnych, czyli: węgla, ropy i gazu ziemnego skoncentrowanych w pewnych miejscach globu, źródła odnawialne mają charakter lokalny i praktycznie każdy ma do nich dostęp. Ich zasoby są bardzo duże, bo np. z jednego hektara ziemi każdego roku można uzyskać paliwo równoważne kilku tonom węgla. Polska posiada 18 mln ha gruntów rolnych, z czego na potrzeby żywnościowe kraju potrzeba około 8 mln ha, reszta może być wykorzystana na inne cele, w tym na produkcję energii.

Siłownie wiatrowe i wodne, biogazownie, ogniwa paliwowe

Zadaniem projektu jest opracowanie rozwiązań, które będą mogły zastosować polskie gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa, by tę możliwość wykorzystać.

Oprócz naukowców z Gdańska projekt realizują także zespoły z: Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Instytutu Energetyki w Warszawie oraz Politechniki Wrocławskiej. Pracują nad różnymi urządzeniami, z których warto wspomnieć o przydomowej siłowni wiatrowej – wiatraku z generatorem, który produkuje prąd na potrzeby gospodarstwa, pikoturbinie wodnej – nadającej się do zamontowania na leniwych polskich rzekach. Ponadto, przygotowywane są modelowe biogazownie oraz bioreaktory nowego typu, ogniwa paliwowe zasilane biogazem, a wszystko to w małej skali, nadające się do montażu w gospodarstwie. Moc takich urządzeń jest niewielka, ale pomnożona przez setki tysięcy instalacji, daje w wyniku produkcję porównywalną z dużymi elektrowniami.

* * *

Technologie rozwijane w projekcie tworzą tzw. kompleks agroenergetyczny, zdolny nie tylko do zaspokajania całości zapotrzebowania gospodarstwa na energię, ale również do wytworzenia nadwyżki energii, sprzedaży jej do sieci przesyłowych, a przy tym zmniejszający obciążenie środowiska naturalnego.

Dariusz Kardaś

PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY PRZEZ UNIĘ EUROPEJSKĄ ZE ŚRODKÓW EUROPEJSKIEGO FUNDUSZU ROZWOJU REGIONALNEGO

INNOWACYJNA GOSPODARKA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

IMP PAN GDAŃSK

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

W Gdańsku wszystko należy rozpatrywać w odniesieniu do tysiącletniej historii i wytworzonych w tym czasie wartości kulturowych, wyjątkowych w skali światowej

Emocje i skarby nazewnictwa

Nazwy gdańskich dzielnic i ulic stanowią niezwykle bogaty zespół o wielkiej wartości historycznej, emocjonalnej i kulturalnej. Jako część dziedzictwa historycznego i element tożsamości miasta powinny być chronione przed niepotrzebnymi zmianami.

Zagrożenie istnieje zawsze.

Ulica wedle zasług?

Za każdym razem, gdy umiera ktoś wybitny, lub popularny, pojawiają się propozycje uczczenia jego pamięci przez nadanie lub zmianę nazwy ulicy. Po śmierci ks. prałata Henryka Jankowskiego zgłoszono wniosek, by nadać jego imię ul. Profesorskiej. Po tragedii smoleńskiej, która pochłonęła tyle ofiar, proponuje się przemianowanie nazwy Alei Zwycięstwa na Anny Walentynowicz. Wnioskom z reguły towarzyszą silne emocje, co utrudnia racjonalne myślenie, zwłaszcza gdy kryje się za nimi interes polityczny. W takich sytuacjach wskazane jest szczególnie ostrożne podejście do zgłaszanych inicjatyw. W mieście historycznym, takim jak Gdańsk, wszystko należy rozpatrywać w odniesieniu do tysiącletniej historii i wytworzonych w tym czasie wartości kulturowych, wyjątkowych w skali światowej.

Skąd wzięły się nazwy ulic i placów, mostów i skwerów? Odpowiem pytaniem: a skąd się wzięły imiona i nazwiska? Człowiek żyje w czasie i przestrzeni i chce się w nich odnaleźć. Musi znaleźć swoje miejsce na ziemi, a do tego konieczne jest określenie go przez nazwę. Dokładna lokalizacja wymaga podania współrzędnych, czyli pozycji względem innego miejsca przyjętego za punkt odniesienia, które również trzeba nazwać, by je odróżnić od innych. Imię, nazwisko, nazwa ulicy itp. są wyróżnikami osoby lub miejsca.

Idź ścieżką koło rosochatego dębu

Odkąd istnieje język, ludzie określali siebie, innych ludzi i obiekty otoczenia za pomocą słów, które – powtarzane – stawały się nazwami. Chcąc, by ktoś trafił np. do wodopoju, gdzie można było upolować zwierzynę, mówiono mu, by szedł „ścieżką koło rosochatego dębu czy uschniętej sosny". Były to pierwsze zalążki nazewnictwa topograficznego – również dzisiejszych nazw ulic. Istotną cechą dawnych nazw było to, że rodziły się i zmieniały samorzutnie. Nie było wówczas komisji nazewniczych, ani oficjalnego nadawania nazw. Nie upamiętniano też nimi osób – nawet najbardziej zasłużonych. Rzadkie nazwy odosobowe wiązały się z właścicielami parcel czy domów. Procedury prawne pojawiały się, gdy zakładano nową dzielnicę. Tak było w Gdańsku w połowie XVII w., kiedy na tzw. Świńskich Łąkach powstawało Dolne Miasto. Na odwodnionym terenie wytyczono siatkę ulic i nadano im nazwy, głównie związane ze zwierzętami. Środkiem większości ulic biegły kanały, których nabrzeża nosiły różne nazwy. Np. zachodnia strona dzisiejszej ulicy Wróblej (w 1650 r. *Sperlinggasse*) była najpierw Kocią (*Katzengasse*), dopiero od 1763 r. po obu stronach stała się Wróblą. Nazwę Jaskółczej (*Schwalbengasse*) nosiła pierwotnie tylko wschodnia strona ulicy, zachodnią do 1763 r. nazywano Czyżykową (*Ziskengasse*).

Ulice Profesorska (na wprost) i Brygidki (w głębi na prawo, wzdłuż kościoła)

Tabliczki z nazwami – w 1803 r. Orientacji sprzyjały kolory tabliczek

Oficjalne zatwierdzanie nazw przez władze stało się regułą po zagarnięciu Gdańska przez Prusy w II rozbiorze. Tabliczki z nazwami ulic zawieszono po raz pierwszy w 1803 r. Wartą powtórzenia nowością, sprzyjającą orientacji były różne kolory tabliczek: na Starym Mieście czerwone, na Prawym (Głównym) Mieście – zielone, na (Starym) Przedmieściu – niebieskie, na Dolnym Mieście – żółte.

Rozwój nazewnictwa ulic najłatwiej zaobserwować na Spichlerzach (Wyspie Spichrzów). Np. ulicę Basztową po wytyczeniu w końcu XIV wieku określano jako „Drogę w stronę jeziorka koło Dworu Miejskiego" (*via versus lacum circa curiam civitatis*). W 1553 była to „Uliczka, gdzie leży Cieślarnia" (*de gasse dar der Tymmerhov gelegen ist*), w 1643 – ulica „Wąska I" (*arcta platea prima*) lub „Cieślarnia" (*Zimmerhof*), w 1710 – „Druga Poprzeczna" (*Andere Quergasse*) lub „Ciesielska" (*Zimmergasse*), a dopiero od 1820 r. – Basztowa (*Turmgasse*). Nazwa pochodziła od spichlerza *Baszta*, który wówczas już od dawna nazywał się *Turek*! Dzisiejszą Spichrzową, nazywano w 1410 r. po stronie północnej „W górę w stronę miasta" (*ascendendo versus civitatem*), po południowej „Poprzeczną w stronę bagna" (*acies twergasse versus paludem*). W 1442 była to, podobnie jak Basztowa, „Wąska I" *(arta platea prima*), w 1553 „Czwarta od Cieślarni" (*de vierde Gasse vom Tymmerhov*), w 1643 „Mała Chmielna" (*kleine Hopfengasse* – obok Wąskiej), w 1710 –

„Siódma Poprzeczna” (*die siebente Quergasse*), a od 1752 – Żydowska (*Judengasse*). W 1936 hitlerowcy przemianowali ją na Spichrzową (*Speichergasse*). Nazwa, zaakceptowana w czasach PRL, trwa do dziś.

„Dwór biednych pokutujących niewiast”

Przyjrzyjmy się teraz historii nazw dwóch ulic Starego Miasta. Pierwsza z nich, to Brygidki. Najstarsza nazwa, zanotowana w roku 1394 – Dwór Pokutnic, dosłownie: „Dwór biednych pokutujących niewiast” (*der hof der armen bussenden weiber*), przypomina, że jeszcze przed założeniem klasztoru brygidek przy słynącej cudami Studni Maryi osiedliły się siostry magdalenki. Później tradycje pokutnic poszły w cień i zaczęto określać biegnącą przy zespole brygidańskim uliczkę jako Dwór Mniszek (*Nonnenhof*), co po ostatniej wojnie spolszczono na Brygidki. Warto zwrócić uwagę na zakres nazwy uliczki, która biegła od ul. Mniszki (dawniejsze Wielkie Mniszki – *Grosse Nonnengasse*) do bramy plebanii św. Brygidy. Wprowadzona w 1853 r. numeracja okrężna miała początek na rogu ul. Profesorskiej (dziś narożnik parkingu na przeciwko bramy na teren plebanii) i szła kolejno przez zniszczone w 1945 r. domy do rogu Mniszek, gdzie przechodziła na drugą stronę (dlatego stojące tam domy noszą nr 13 i 14) i szła z powrotem do końca kościoła (dlatego jest na nim nr 17). Jak widać, przypisywany dziś kościołowi Św. Brygidy adres „Profesorska 17” jest błędny, błędem było też zawieszenie na nim tablicy z nazwą tej ulicy. Prawdziwy adres, to **Brygidki 17**. Ulica Profesorska, biegnąca wzdłuż wschodniej ściany kościoła Św. Katarzyny, kończyła się zawsze przy wejściu na teren dzisiejszego klasztoru karmelitów. Nie ma żadnej rozsądnej przyczyny, by teraz miało być inaczej. Utrzymywanie tego błędu, sprzecznego z historią i prawem komunalnym (nadając po 1945 r. polskie nazwy ulic nie zmieniano zakresu obowiązywania!), byłoby równoznaczne z utrwalaniem niewiedzy.

Domy przy Brygidkach nr (od prawej) 13 i 14

„Mała uliczka za domami naszych prebendarzy”

Przypatrzmy się jeszcze dziejom zabytku nazewniczego, jakim jest nazwa ul. Profesorskiej. W 1449 r. była to „Mała uliczka za domami naszych prebendarzy” (*kleine gasse hynder unserer provener huser*). Nazwa „Profesorska” (*Professorgasse*) funkcjonuje od końca XVIII w. i pochodzi od nowicjuszy klasztoru brygidanów (jak wiadomo był tu także klasztor męski) czyli *profesów*. Dziś jest przy niej klasztor karmelitów. Wszystkie te nazwy są niezwykle cennymi dokumentami historii i w żadnym przypadku nie powinno się ich zmieniać. A śp. ks. prałat Henryk Jankowski nie potrzebuje ulicy. Najwspanialszym pomnikiem jest i będzie zawsze odbudowany przez niego kościół Św. Brygidy, pełen – jak mało która świątynia po swoim proboszczu! – związanych z nim pamiątek.

Narożnik kościoła Św. Brygidy z nr ul. Brygidki (17) i błędnie umieszczoną nazwą Profesorskiej

Nie zmieniajmy Gdańska w cmentarz!

To samo dotyczy także naszej wspaniałej Alei Zwycięstwa, której pod naciskiem chwili proponuje się nadać imię Anny Walentynowicz. To, że Zmarła po niej chodziła, nie jest żadnym argumentem, bo od czasu jej powstania (1768–1770) chodziły i jeździły tamtędy tysiące Niezwykle Ważnych Osobistości – począwszy od Napoleona Bonapartego i ks. Józefa Poniatowskiego. Gdybyśmy chcieli upamiętnić wszystkie wybitne ofiary katastrofy smoleńskiej nadaniem im ulic, zasypalibyśmy nasze miasto nazwiskami związanymi z jedną tragedią. Nie zmieniajmy Gdańska w cmentarz! Mam inną propozycję: postawmy Tragicznie Zmarłym pomnik na naszym największym cmentarzu, a przy okazji przemianujmy wiodącą do niego ulicę Łostowicką na **Ofiar Tragedii Smoleńskiej.** Poza uczczeniem Ich Pamięci w najbardziej odpowiednim miejscu będzie z tego dodatkowa korzyść: zniknie myląca nazwa ulicy, która nie prowadzi do Łostowic, tylko do Ujeściska. Zniknie też absurdalna, sprzeczna z topografią, historią i zdrowym rozsądkiem nazwa cmentarza „Łostowickiego”.

Tekst i zdjęcia Andrzej Januszajtis

Żaden inny lokal gastronomiczny nie wytworzył tak wspaniałej atmosfery w Gdańsku

„Duszek" musi żyć

Jest w Gdańsku miejsce, gdzie artyści malarze, rzeźbiarze, muzycy, poeci, aktorzy i inne „rajskie ptaki" kochające Gdańsk spotykają się na co dzień.

Nie ma w tym wnętrzu pozy ani sztuczności. Trwa serdeczność i dzielenie się radością, wspomnieniami, bywalcy darzą się wzajemna sympatią. To skromny lokal gastronomiczny pod nazwą „Duszek" przy ulicy Św. Ducha. W atmosferze przyjaźni artyści wymieniają swoje doświadczenia, wspomnienia, żale i wizje nadziei na przyszłość. Odbudowana gdańska kamieniczka w swoim parterze i podziemiu gromadzi wątek dawnych tradycji artystycznych podobnie jak sławne lokale Krakowa, Paryża, czy Wiednia.

Żaden inny lokal gastronomiczny nie wytworzył takiej wspaniałej atmosfery w Gdańsku. Sławny „Kubicki" był już, niestety, bo jest zamknięty – karczmą przytulającą wszelki przekrój mieszkańców naszego miasta – od bogaczy do biedaków, ale artyści tam dominowali. Duszek zaś jest gniazdem dla ludzi sztuki. Jak najczęściej bywa takie diamenty są nie doceniane. Obecnie bezduszne stanowisko biurokracji zagraża temu rzadkiemu płomykowi fantazji i schronowi dla ludzi sztuki. Należy docenić wartość takiego ogniska i nie pozwolić mu zgasnąć.

STANISŁAW MICHEL, ARCHITEKT GDAŃSKI

Collage z pamiątkowych zdjęć ukazuje bywalców „Duszka"

PUB „Duszek-Harctur"
Jadwiga Korzeniewska
ul. Św. Ducha 119/121
80-834 Gdańsk

Gdańsk, 26.09.2010

Prezydent Gdańska
Pan Paweł Adamowicz

Z uwagi na fakt, iż Biuro Turystyczne **„Harctur Gdańsk",** od którego od 12 lat dzierżawię lokal, z powodu trudności finansowych zostaje eksmitowane, zwracam się z uprzejmą prośbą o wsparcie mnie, celem utrzymania lokalu i umożliwienie mi podpisania bezpośrednio umowy z Zarządem Nieruchomości Komunalnych UM Gdańsk. Pub „Duszek" posiada już olbrzymie tradycje i słynie z dobrej domowej kuchni, znakomitej atmosfery i licznej rzeszy stałych klientów z Trójmiasta, Polski oraz spoza granic kraju. Każdego dnia w lokalu zapewniamy muzykę na żywo: pianino, gitary, skrzypce. Nasi klienci reprezentują różne zawody ale Duszek skupia wokół siebie przede wszystkim artystów, aktorów, dziennikarzy itp.

Pub prowadzi działalność klubową-mieści się tu siedziba Koła Gdańskiego Miłośników Dobrego Wojaka Szwejka. Zorganizowane zostało 6 wycieczek autokarowych- do Pragi, Słowacji, Węgier, Lwowa a także bierzemy udział w Wielkich Manewrach Szwejkowych w Twierdzy Przemyśl.

Bardzo szkoda, że takie miejsce jak „Duszek" przestanie istnieć z dużą szkodą dla Gdańska. Lokal nasz zawsze włącza się we wszystkie akcje promocyjne Gdańska /"Rozsmakuj się w Gdańsku", „Gdańsk dla zakochanych"/ a także w Akcjach „Młodość bez procentów".

Liczę na wsparcie Pana Prezydenta

Jadwiga Korzeniewska

O roślinach wie niemal wszystko. Sława jej wiedzy i pasji od lat wykracza daleko poza granice Gdańska. Rozmawiamy z inż. Justyną Kaletą – ogrodnikiem, człowiekiem, który żyje w zgodzie z przyrodą, szanuje ją i kocha.

Kwiaty i Gdańsk – moja miłość

– Gdzie tkwią źródła Pani wielkiej miłości do Gdańska i natury?

– Gdańsk to moje dzieciństwo, moja wielka miłość. Jakkolwiek znam piękne miejsca na Ziemi, Gdańsk stawiam na pierwszym miejscu. Z miłości do miasta swoją pracą staram się dołożyć cegiełkę do jego upiększenia. Miłość to wyzwanie, by ją okazać należy dać coś od siebie. Czuję się ideowym strażnikiem piękna, jaką w postaci cudownych ogrodów i parków pozostawiły nam dawne pokolenia gdańszczan.

A miłość do przyrody? No cóż, wyssałam ją z mlekiem matki. Rodzice byli gdańskimi ogrodnikami, im zawdzięczam zamiłowanie do zawodu. To przepiękny, najatrakcyjniejszy dla mnie zawód świata.

– Na czym polega Pani misja ideowego strażnika piękna Gdańska?

– Strażnik musi dostrzegać pojawiające się braki i potrzeby. Piękno miasta, to nie tylko zabytki, czy dobrze zbudowana droga, ale również wymagająca dbałości zieleń, każdy ogródek prywatny, park, zieleniec przed domem lub firmą. Ostatnia zima przyniosła i w Gdańsku straty w roślinach. Przykro mówić, ale są miejsca, gdzie jeszcze to widać. A przecież nikt nie będzie prowadził lokalu z dziurą w drzwiach, naprawi je. Straty w roślinności są takim samym ubytkiem. Weźmy zbrązowiałe jałowce. Jeżeli nie stać nas na wymianę, przynajmniej je przytnijmy. Z roślinami jest tak, jak z odzieżą. Praną i zadbaną można nosić przez wiele lat.

– Jest aż tak źle?

– Ależ nie. Jest i wiele pozytywnych przykładów. Z przyjemnością patrzę na małe ogródki przy ulicy Długiej, czy zadbane skrzynki z roślinami przy ulicy Mariackiej. Muszę też pochwalić właścicieli wielu firm i władze samorządowe. Mamy ukwiecone latarnie, kwitnące postumenty i dywany kwiatów na zieleńcach w centralnych punktach miasta. To piękne i trwałe akcenty. Wiele radości przysparzają mi ukwiecane zaułki, miejsca leżące z boku głównych ulic miasta, czy wręcz na obrzeżach. Jednym z pozytywnych przykładów jest restauracja „Kresowa" na rogu ulic: Ogarnej i Zbytek. W jej otoczeniu jeszcze niedawno był zaniedbany nieużytek i siedlisko chwastów. Właściciele zadbali, by dzisiaj był wokół lokalu estetyczny skwer. Cieszy mnie również, że coraz mniej widzę w naszym otoczeniu sztucznej zieleni. Podstawą ekologii dla Gdańska są żywe rośliny.

Inż. Justyna Kaleta – kobieta sercem oddana przyrodzie i Gdańskowi

Inż. **Justyna Kaleta**, ceniony aktywny członek Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk". Autorką popularnego programu telewizyjnego: „Kwiaty w domu i w ogrodzie". Wielokrotnie wyróżniana i nagradzana, w tym tytułem Kobiety Sukcesu (1998 i 2008 r.). Prowadzi znane prywatne Gdańskie Centrum Szkółkarskie „Justyna" przy ul. Trakt Św. Wojciecha 291. Tam też najczęściej można ją spotkać, a także uzyskać fachowe porady, jak pielęgnować rośliny w domu i ogrodzie.

– Żywe rośliny, w czym leży ich moc?

– Rośliny to nie tylko względy estetyczne. Są niezbędne dla naszego zdrowia. Powodują zanik agresji, wywołują dobroć i przyjazność dla otoczenia.

Kocham drzewa, krzewy i kwiaty. Pamiętam z dzieciństwa reklamę „Gdańsk miastem kwiatów". Przez lata wisiała w Gdańsku – Wrzeszczu. Chodziłam po Gdańsku i sprawdzałam, czy tak jest rzeczywiście. Chciałam policzyć kwiaty, wiedzieć, czy przybywa ich w mieście. Później też czyniłam stale wszystko, by Gdańsk był prawdziwym miastem kwiatów.

– Wspierała Pani wiele inicjatyw gdańskich, często jako sponsor.

– To daje dużą satysfakcję i miłe wspomnienia. Pamiętam, gdy odbudowywano Ołowiankę, wraz z innymi, a trzeba powiedzieć nie zrzeszonymi wówczas ogrodnikami, odpowiedziałam na apel „1000 kwiatów na tysiąclecie Gdańska". Nikt z ogrodników nie odmówił. Gruzy i wyrwy w nabrzeżu, cały bulwar przystroiliśmy roślinami. Wtedy tylko orkiestra grała pod plandeką. Nawet światowe sławy opery nie miały garderoby i przebierały się w namiotach. Jeden z nich, żółty w kolorze, ukwieciłam kaskadą zieleni i masą żółtych róż. Jakież było moje zdziwienie, gdy po jakimś czasie artystka z Genui przysłała mi zdjęcie z podziękowaniem. Jak pisała, tak oryginalnej przebieralni nie miała nawet w najlepszych pałacach.

– Muzyka, czyżby to Pani kolejna pasja?

– Tak, kwiaty i muzyka pasują do siebie. Zawsze, gdy ktoś pyta mnie, co najbardziej lubię na scenie muzycznej, odpowiadam, że taniec z kwiatami. Przygotowując bukiet staram się indywidualnie trafić do honorowanego nim artysty. Próbuję wniknąć w jego duszę, osobowość.

– Pani Justyno. Mamy już jesień…

– To piękna pora roku i zróbmy coś, by dawała nam jeszcze większą radość. Usuńmy rośliny, których czas urody minął. Zbierzmy przekwitnięte pelargonie i posadźmy wrzosy i inne ukwiecone jesienią rośliny. Pomyślmy również o drzewach i krzewach ozdobnych. Pamiętajmy o roślinach zimozielonych, w tym bukszpanach. Dobrze się trzymają w naszym klimacie. Można z nich tworzyć najróżniejsze formy. Wartości dekoracyjnych nie tracą przez cały rok. Muszę przyznać, że preferuję te rośliny.

Nie zapominajmy, że nawet najmniejszy skrawek ziemi jest dla roślin. Jeżeli gruntu mamy niewiele, nie obsiewajmy go trawą, z nią jest różnie, żółknie i przysycha, a obsadźmy roślinami zimozielonymi. Nawet zimą mogą one upiększać otoczenie. A przed najcudowniejszymi ze wszystkich świąt – Bożym Narodzeniem – pamiętajmy o świerkach i jodłach. Powieśmy na nich lampki i cieszmy się wytworzonym nastrojem.

– Dziękuję za rozmowę.

TEKST I ZDJĘCIA WALDEMAR KOWALSKI

IMP PAN stawia na innowacje w energetyce i budownictwie

Większość osób jest bardzo zaskoczona, gdy dowiaduje się, że to właśnie eksploatacja budynków sektora mieszkaniowego i usługowego przyczynia się obecnie do konsumpcji energii na poziomie ponad 40% końcowego zużycia energii w krajach Unii Europejskiej, co stawia ten sektor na pierwszym miejscu (!) pod względem ilości zużycia energii, podczas gdy sektory transportu oraz przemysłu, plasują się odpowiednio, na drugim (31%) i trzecim miejscu (28%) (Patrz Rys. 1).

Sektor budynków mieszkalnych i usługowych ma więc do odegrania w najbliższej przyszłości wielką rolę na drodze Unii Europejskiej ku zrównoważonej gospodarce energią, a co za tym idzie – redukcji emisji dwutlenku węgla. Polityka UE, stawiająca na wzrost innowacyjności i konkurencyjności gospodarki całego regionu, przy jednoczesnym uwzględnieniu koncepcji zrównoważonego rozwoju, nadaje budownictwu status gałęzi przemysłu o kluczowym znaczeniu w aspekcie potencjału oszczędności energii, wykorzystania odnawialnych źródeł energii, minimalizacji emisji gazów cieplarnianych, a w efekcie także potencjału ograniczania niekorzystnego wpływu na klimat i środowisko naturalne.

Zgodnie z artykułem 9 *Dyrektywy 2010/31/UE w sprawie charakterystyki energetycznej budynków „Państwa członkowskie zapewniają, aby: a) do dnia 31 grudnia 2020 r. wszystkie nowe budynki były budynkami o niemal zerowym zużyciu energii; oraz b) po dniu 31 grudnia 2018 r. nowe budynki zajmowane przez władze publiczne oraz będące ich własnością były budynkami o niemal zerowym zużyciu energii”*. Warto podkreślić, że zgodnie z dyrektywą, sektor publiczny w każdym państwie członkowskim powinien odgrywać wiodącą rolę w zakresie efektywności energetycznej budynków, dlatego też w planach krajowych będą wyznaczane ambitniejsze cele dla budynków zajmowanych przez władze publiczne.

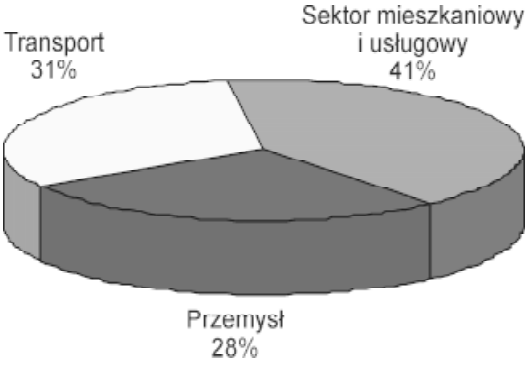

Rys. 1. ***Zużycie energii końcowej w UE-27 w 2006 r., [EU Statistical Pocket Book, 2009]***

IMP PAN realizuje projekty europejskie

Aby osiągnąć model energetyczny stawiający na energię ze źródeł odnawialnych oraz tzw. rozproszoną generację, konieczne jest wspieranie współpracy strategicznej między państwami członkowskimi.

Instytut Maszyn Przepływowych Polskiej Akademii Nauk (IMP PAN) uczestniczy w realizacji projektu ***„Alternatywna Energia dla Sektora Publicznego – Zrównoważone Strategie Energetyczne Szansą Rozwoju Regionalnego”*** **(akronim PEA).** Projekt **PEA** realizowany jest w ramach **Programu Regionu Morza Bałtyckiego 2007–2013,** finansowanego w 85% ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i w 15% ze środków własnych partnerów. 22 Partnerów z państw leżących nad Morzem Bałtyckim stworzy pakiet rozwiązań mających na celu zwiększenie wykorzystania istniejącego potencjału oszczędności energii w obszarze publicznym. W ramach projektu powstaną strategie, które pomogą obniżyć zużycie energii i związane z nim koszty. Ponadto, planowane są pilotażowe instalacje urządzeń mikro-generacyjnych (np. w Niepołomicach powstanie instalacja PVT czyli instalacja „słonecznej kogeneracji, produkującej zarówno prąd jak i energię cieplną ze słońca”).

Więcej o projekcie:
www.pea-baltic.eu
www.imp.gda.pl/pea

PEA
Public Energy Alternatives

Baltic Sea Region
Programme 2007–2013

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej (Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego)

Produkcja prądu i ciepła w domu

Oprócz działalności na polu międzynarodowym, IMP PAN prowadzi badania naukowe we współpracy z krajowymi jednostkami badawczymi, które mają na celu opracowanie prototypowych rozwiązań w zakresie rozproszonej generacji. Dążenie do zdecentralizowanego wytwarzania energii niesie ze sobą wiele korzyści, w tym wykorzystanie lokalnych źródeł energii, większe bezpieczeństwo dostaw energii w skali lokalnej, krótsze odległości transportu oraz mniejsze straty przesyłowe. Taka decentralizacja wspiera również rozwój i spójność społeczności poprzez zapewnienie źródeł dochodu oraz tworzenie miejsc pracy na szczeblu lokalnym.

Projekt pt. ***Modelowe kompleksy agroenergetyczne jako przykład kogeneracji rozproszonej opartej na lokalnych i odnawialnych źródłach energii***, koordynowany przez IMP PAN i realizowany w ramach projektu kluczowego nr POIG.01.01.02-00-016/08 (http://pkagro.imp.gda.pl/), obejmuje szerokie spektrum zadań niezbędnych do opracowania modelowych kompleksów agroenergetycznych, wykorzystujących najnowocześniejsze technologie otrzymywania biogazów i urządzeń do kogeneracyjnego wytwarzania ciepła i prądu w małej i rozproszonej skali.

W ramach niniejszego projektu, IMP PAN prowadzi również bardzo ciekawe prace rozwojowo-badawcze nad urządzeniem mikro-kogenaracyjnym wykorzystującym obieg ORC (ang. *Organic Rankine Cycle*) do zastosowania w budownictwie jednorodzinnym.

Działalność Klastra

Bałtycki Klaster Ekoenergetyczny (BKEE) jest wspólną inicjatywą Instytutu Maszyn Przepływowych PAN, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Politechniki Gdańskiej i Politechniki Koszalińskiej oraz Marszałków i Samorządów Województwa

Pomorskiego i Warmińsko-Mazurskiego, a także podmiotów gospodarczych i stowarzyszeń mających siedzibę w tych województwach. Szczególnym celem BKEE jest wdrożenie idei szeroko rozumianej kogeneracji rozproszonej, tj. jednoczesnego wytwarzania energii cieplnej i elektrycznej w małej i średniej skali, w oparciu o odnawialne źródła energii, zwłaszcza biomasę, a także energię wodną, słoneczną i wiatrową.

Więcej o BKEE na www.bkee.pl

Krok do przodu

Technologie zdecentralizowanej ko-produkcji energii elektrycznej i cieplnej z odnawialnych źródeł energii będą z czasem pełniły strategiczną rolę jako technologie umożliwiające spełnienie warunków określonych w dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/31/UE z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie charakterystyki energetycznej budynków (wersja przekształcona).

Przy obecnym stanie wiedzy w zakresie budownictwa niskoenergetycznego, dalsze obniżenie poziomu zużywanej energii do poziomu budynków o niemal zerowym zużyciu energii, będzie wymagało stosowania wysokosprawnych urządzeń kogeneracyjnych działających w oparciu o Odnawialne Źródła Energii oraz zaawansowanych systemów magazynowania energii.

doc. dr hab. inż. Adam Cenian,
mgr inż. Katarzyna Bogucka,
Instytut Maszyn Przepływowych
Polskiej Akademii Nauk

Byliśmy gośćmi w Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte

Doniosła i piękna uroczystość

Przysięga nowo przyjętych podchorążych odbyła się 24 września 2010 r. w Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni.

Uroczystość rozpoczęto o godzinie 8.30 w Kościele Garnizonowym w Gdyni Oksywie Mszą Świętą w intencji podchorążych.

Ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń – kapłan patriota

Pierwszy raz uczestniczyłem w tym Kościele w nabożeństwie. Dlatego jestem wdzięczny prof. zw. dr kpt. ż.w. Danielowi Dudzie za zaproszenie mnie wraz z żoną i przybliżenie historii tej marynarskiej świątyni. Kościół Garnizonowy na Oksywiu – mimo prostoty – wywiera wrażenie i zmusza do refleksji. Zwraca uwagę jego lokalizacja na wzniesieniu, kształt i architektura, a wewnątrz: jasność i ciekawy wystrój ołtarza. Warto przystanąć przy tablicach pamiątkowych i obrazie przedstawiającym Pierwszego Kapłana Polskiej Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej – Błogosławionego ks. kmdr ppor. Władysława Miegonia (1892–1942). Kapłan ten zainicjował budowę kościoła garnizonowego w Gdyni Oksywie w roku 1938, w którym 15.08.1939 r. odprawił pierwszą Mszę Świętą. Następnie los tak nim pokierował, że 1 września 1939 r. uczestniczył w walkach Lądowej Obrony Wybrzeża. Ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń został Beatyfikowany przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r.

Błogosławiony ks. kmdr ppor. Władysław Miegoń (1892–1942)

To wywiera wrażenie i zmusza do myślenia nad ceną patriotyzmu.

Wszechobecny był duch patriotyczny

Dzwon z okrętu szkolnego „Gryf”, historyczne zdjęcia

Po uroczystości kościelnej uczestnicy udali się na plac apelowy uczelni. Po krótkiej prezentacji musztry i krótkotrwałej sesji zdjęciowej dla rodziców przystąpiono do zwiedzania AMW. Przewodnikami byli podchorążowie, a w miejscach szczególnie ważnych i ciekawych – oficerowie.

Z dużym zainteresowaniem obejrzeliśmy „Salę Tradycji”. Przy drzwiach wejściowych wisi dzwon z okrętu szkolnego „Gryf”. Dalej cykle dokumentalnych zdjęć: „Powrót nad Bałtyk”, „Do zwycięstwa”, „Żołnierskie Drogi 1939–1945”, fotografie ukazujące działalność gen. br. Władysława Sikorskiego i gen. dyw. Władysława Andersa. Tematów jest o wiele więcej. Postanowiłem przyjechać tu ponownie, obejrzeć pozostałe historyczne zdjęcia. Zachęcam do odwiedzenia uczelni szczególnie uczniów szkół średnich z Gdańska i nie tylko, będzie to dobra lekcja wychowania patriotycznego.

Ołtarz Kościoła Garnizonowego na Oksywiu

Prezentacja Podchorążych I roku na placu apelowym Akademii Marynarki Wojennej

Zaprowadzono nas do „Pracowni Morskiego Doskonalenia Zawodowego" oraz izby żołnierskiej, w której mieszkają cztery osoby. Łóżka były pościelone równo jak stół, zeszyty, przybory, umundurowanie – poukładane w idealnym porządku.

Dziękuję za dobre wychowanie i przygotowanie córek i synów

Na zakończenie odwiedziłem z rodziną Szefa Katedry Eksploatacji Jednostki Pływającej – prof. zw. dr kpt. ż.w. Pana Daniela Dudę, człowieka skromnego, ale wielce zasłużonego dla pomorskiej Gospodarki Morskiej. Pan Profesor jest wielkim sympatykiem Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk", Członkiem Prezydium „Komitetu Organizacyjnego", który doprowadził do Uroczystości 11.11.2009 r. Odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego przy bramie więziennej Aresztu Śledczego w Gdańsku przy ul. 3 Maja. Miał też swój udział w przygotowaniach do odsłonięcia 1.06.2010 r. na budynku przy ul. Nowe Ogrody 27 w Gdańsku Tablic Pamiątkowych II i III.

W auli AMW rodziny przysięgłych spotkały się z Komendą Akademii Marynarki Wojennej. Spotkaniu przewodniczył i poprowadził Rektor – Komendant AMW Kontradmirał dr inż. Czesław Dyrcz. W serdecznych słowach podziękował rodzicom za dobre wychowanie i przygotowanie córek i synów do nauki w Akademii Marynarki Wojennej.

– W procesie 5 letniej nauki będziemy uczyć i wychowywać Wasze córki i synów. Dzisiejszy dzień jest szczególny i wyjątkowy. Wasze córki i synowie ślubować będą Ojczyźnie. Ta przysięga jest najważniejsza. Wasze dzieci podjęły taką decyzję i za to Wam rodzicom dziękuję – powiedział Rektor.

Punktualnie o godz. 12.00 rozpoczęła się na placu apelowym uczelni główna uroczystość. Złożono meldunek i rozpoczęła się przysięga podchorążych, przemówienia okolicznościowe, składanie kwiatów, defilada, występ Orkiestry Reprezentacyjnej MW RP.

Senator RP, dowódcy Marynarki Wojennej, młodzież

Uroczystość zaszczyciło swą obecnością bardzo wiele rodzin, uczniowie szkół gdańskich, przedstawiciele władz, między innymi: Pan Senator Edmund Wittbrodt, Dowódcza MW RP – admirał floty Tomasz Mathea, Dowódca Centrum Operacji Morskich Kontradmirał – Stanisław Zarychta, Szef Szkolenia Morskiego Marynarki Wojennej – kmdr Stanisław Kania, Szef Oddziału Zabezpieczenia MW – kmdr Andrzej Łysakowski, zastępca Komendanta Centrum Wsparcia Teleinformatycznego i Dowodzenia MW – kmdr Jan Szynalik, Komendant Garnizonu Gdynia – kmdr por. Klaudiusz Nowaczyk, Prawosławny Dziekan MW – ks. kmdr Artur Zielepucha, ks. kmdr Prałat – Marian Próchniak, Przewodniczący Rady Rektorów Województwa Pomorskiego – Rektor Akademii Morskiej w Gdyni – prof. dr hab. inż. Romuald Cwilewicz, Wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdyni – Jerzy Miotek, Wiceprezydent Gdyni – Bogusław Stasiak.

Obecna była młodzież z IX LO im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wraz z młodzieżą z zaprzyjaźnionego Gimnazjum EMA z Bonn z Panią dyr. mgr Aliną Mroczkowską, była Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Irena Szafranek, Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 – Irena Stawicka, Młodzież z Gimnazjum Nr 4 w Gdyni im. Błogosławionego ks. kmdr Władysława Miegonia wraz z wychowawcami. To była doniosła i piękna Uroczystość.

W imieniu Zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk" gratuluję Panu Rektorowi – Komendantowi AMW Kontradmirałowi dr inż. Czesławowi Dyrcz i Panu zastepcy Rektora – Komendanta AMW kmdr dr inż. Mariuszowi Mięsikowskiemu za wspaniałą organizację i gościnność.

Tekst i zdjęcia Rufin Godlewski

Prof. zw. dr kpt. ż.w. Daniel Duda w otoczeniu przedstawicieli rodzin Godlewskich i Wittbrodt

Na trybunie honorowej było wielu znaczących przedstawicieli władz